

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 lipca 1946r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Poznaniu, w osobie p.o. Wiceprokuratora A. Lehmana na mocy art.4 Dekretu z dnia 10.XI.1945r przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. P. o przedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Józef Kałużny
Wiek	33 lata
Imiona rodziców	Franciszek i Wiktorja
Miejsca zamieszkania	Poznań ul. Limanowskiego 12 m 2
Zawód	lekarz dr.med.
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego w dniu 1 sierpnia 1944r o godz. 17 jechałem tramwajem nr.3 ul. Rakowiecką. Gdy usłyszeliśmy strzały, udaliśmy t.j. wszyscy pasażerowie tramwaju, najpierw do bramy domu nr.5 przy ulicy Rakowieckiej. W piątek dnia 4 sierpnia około godz. 10,30 żołnierze SS wyrzucili wszystkich mieszkańców domu na ulicę Rakowiecką, skąd po rozdzieleniu kobiet od mężczyzn zaprowadzono nas na dziedziniec koszar "Flak-Kaserne". Tam zastaliśmy dziesiątki mężczyzn. W miarę pobytu tamże stale napływały dalsze ilości mężczyzn z pobliskich ulic. Po południu pochód składający się z mniej więcej 2-ch tysięcy mężczyzn, udał się pod eskortą wojskową "Wehrmacht" u do Staufferkaserne. Tam przed wyższymi oficerami SS zostali oddzieleni pochodzący "velksdeutsch". Następnie zaprowadzono nas ponownie do "Flak-Kaserne". Po ustawieniu nas w szeregu wyprowadzono nas wejściem na aleję Puławską do Gestapo. Nie doszliśmy jednak do Placu Unii Lubelskiej, kiedy zawrócono nas do "Flak-Kaserne" i umieszczono nas w więzieniu wojskowym w tych koszarach. Mówiono, że Gestapo jest przepełnione i nie ma dla nas miejsca. Nasze jutrz w sobotę dnia 5.VIII. bez jakichkolwiek przesłuchiwań zwolniono wszystkich mężczyzn w wieku powyżej lat 60 oraz lekarzy i aptekarzy. Z lekarzy przybywali ze mną dr. Kalwaryjski, specjalista chorób wewnętrznych i psychiatra, oraz dr. Weyno. Z dr. Kalwaryjskim udałem się po zwolnieniu w kierunku Placu Unii Lubelskiej. Tam zaczęli nas "Własowcy" i po całkowitym ograbieniu z cennych przedmiotów wraz z zegarkami odstawili nas do Gestapo w Aleje Szucha. Na podwórzu w Gestapo stało sporo mężczyzn, oraz księży/ podobnie z kościoła Zbawiciela/ pod ścianą, zwróconych twarzą do ściany z rękami podniesionymi w górę. Było tych ludzi około 150 osób. Na dziedzińcu przeprowadzono przesłuchania ogólnikowe, które ograniczały się do następujących pytań: z której ulicy, gdzie pracował i czy brał udział w Powstaniu. Przesłuchiwanie odbywały się w języku polskim i niemieckim/ z tłumaczem/, że dokonywali ich wyżsi oficerowie SD. Około godz 21 wprowadzono nas w wszystkich do cel, znajdujących się w podziemiach. Następnego dnia t.j. w niedzielę 6.VIII. około godziny 11,30 w przelężym do cel pokoju odbywały się przesłuchiwanie w błyskawicznym tempie. Pytania identyczne, jak dnia poprzedniego. O ile chodzi o mnie, wyraziłem zdziwienie jak może jedna władza nie respektować władzy drugiej, skoro mnie jedna władza zwolniła, dlaczego zatrzymuje mnie inna. I to bez jakichkolwiek..... ze mną, oficer Sd. przesłuchujący kazał mnie odesłać do izolacji. Stałem w długim korytarzu i miałem stamtąd możność obserwowania co dzieje się dokoła mnie. Widziałem, jak przesłuchani mężczyźni wychodzili z bagażem osobistym długim korytarzem w kierunku wyjścia. Niektórym odebrano bagaż, którym żołnierze dzielili się/ żołnierze SB./.. Nadmieniam, że cele były przepełnione ludźmi tak, że staliśmy oparci jeden o drugiego. W mojej celi było nas 60 mężczyzn. W czasie kiedy stałem pod ścianą w długim korytarzu przybywało coraz więcej mężczyzn, tak że w końcu było nas w tym korytarzu 12. Po południu wszystkich 12 przeprowadzono do jednej maleńkiej celi, w której przebyliśmy do dnia następnego, t.j. 7.VIII. godz. 16-ej. W owej izolacji otrzymaliśmy poraz pierwszy posiłek, otrzymali go wszyscy osadzeni w celach. Gdy nas w poniedziałek zwolniono, wyprowadzono nas ponownie na dziedziniec i tam naradzano się co z nami robić. Ostatecznie zdecydowano skierować nas na Pole Mokotowskie z dodaniem słów "idźcie za waszymi kobietami". W tym czasie podszedł do nas jeden z oficerów SD. i w języku polskim powiedział: "radzę wam uciec stąd jak najszybciej, aby się nie rozmyślili. Kiedy nas wyprowadzono ulicą Litewską do Marszał

66 56
57

kowskiej, do barykady niemieckiej, eskortujący nas oficer, znowu odezwał się w języku polskim, usiłując nam przedstawić tragizm Powstania dla Niemców, w obliczu zbliżających się wojsk radzieckich. Kiedy wyszliśmy na Pole Mokotowskie idąc ulicą Oleandrów, dostaliśmy się w tak silny ostrzał, że dwóch z nas zginęło, część poszła czołgając się w głąb Pola Mokotowskiego, natomiast szczęściu spośród nas zawróciło i dostawszy się ponownie w ręce Ukraińców, zostaliśmy odprowadzeni do barykady niemieckiej. Tam pozostał honorowy konsul fiński, prosząc o internowanie, reszta natomiast t.j. 3 towarzyszy i ja udaliśmy się ul. Marszałkowską według kierunku wyznaczonego przez oficerów SD znajdujących się na barykadzie. Wyznaczone nam jeden kierunek marszu grożąc w razie pójścia w innym kierunku - rozstrzelaniem i idziecie do waszych braci bandytów. Posuwaliśmy się więc ostrożnie za drzewami ul. Marszałkowską w kierunku Placu Zbawiciela pod ostrym ostrzałem karabinu maszynowego z gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Nie znając zupełnie sytuacji, ujrzelismy sztandar polski, zatknięty w barykadę na ulicy 6-go Sierpnia w kierunku ul. Lwowskiej i tam w czasie silnego ostrzału biegiem wpadliśmy. Zaznaczam, że nie byłem sam świadkiem scen rozstrzelania, czy innego sposobu mordowania ludzi i na ten temat nie mogę złożyć żadnych zeznań.

/ Józef Kałużny /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werońko /